

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21; Drukarni 10 65.

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, płamy, i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako żółcio-moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa N. świat 5.

Książkę porzucił p. Suchestow

Uciekł, nie uregulowawszy rachunków w hotelu — Polska pani Simpson szturmuje telegraficznie do kas ks. Michała Radziwiłła

Do pełnomocników ks. Michała Radziwiłła, ordynata przygodzickiego w Wielkopolsce, nadeszły ostatnio depesze i listy od pani Suchestow z Paryża z prośbą o nadanie jej pieniędzy.

Mianowicie okazało się, w/g tej wiadomości z Paryża, że ks. Radziwiłł, który przebywał tam od pewnego czasu w Grand Hotelu w towarzystwie p. Suchestow, opuścił nagle Paryż przed paru dniami bez podania kierunku podróży i pozostawił p. Suchestow w kłopotliwej sytuacji finansowej, bo bez środków pieniężnych, a poza tym nie uregulował swych poprzednich rachunków.

Pani Suchestow próbuje więc otrzymać z Polski potrzebne jej pieniądze.

Powyższa wiadomość brzmi jak kart prima - aprilisowy. Niestety, maluje ona tylko smutną rolę „polskiej pani Simpson”.

Zamierzone małżeństwo ks. Michała Radziwiłła z p. Suchestow, które swego czasu wywołało wiele wrzawy, jak się okazuje, nie wytrzymało próby czasu.

Książkę jeszcze raz dowiódł, że stał się nie grzeszy. Choć dla pięknej bogdanki zgolił brodę, jednak przy obiecanej koronie skroni jej nie ozdobił. Pozostały zawiedzione na-

dzieje i... telegraf, przy którego pomocy można szturmować do książęcych kas.

Tak zakończyła się bajka o „polskiej pani Simpson”. Książkę nie po-

szedł królewskim śladem. Uciekł, jak nie raz uciekał przed swymi wierzytelcami. Do długiego ich wykazu przybyło imię pięknej p. Suchestow.

Poseł litewski na Zamku złożył P. Prezydentowi Rzplitej listy uwierzytelniające



Moment wręczenia listów uwierzytelniających Panu Prezydentowi R. P. przez min. Skirpę.

Dnia 31 marca 1938 o godz. 12.30 p. Kazys Skirpa, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Litwy złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audiencji na Zamku królewskim.

Min. Skirpa przybył na Zamek samochodem Pana Prezydenta w towarzystwie dyrektora protokołu min. Romera. W drugim samochodzie jechali radca poselstwa litewskiego, p. Trimakas, sekretarz poselstwa litewskiego p. Kairiukstis w towarzystwie adiutanta P. Prezydenta R.P.

Przy audiencji obecni byli również minister Beck.

Przy wręczeniu listów uwierzytelniających poseł Kazys Skirpa wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie! Mam zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencji listy, którymi Pan prezydent Republiki Litewskiej akredytuje mnie przy Panu w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego.

Jednocześnie mam zaszczytne polecenie wyrazić Waszej Ekscelencji szczerze życzenia Pana Prezydenta Republiki Litewskiej i rządu dla Waszej Ekscelencji oraz dla szczęścia i pomyślności Narodu Polskiego.

Pragnę zapewnić Waszą Ekscelencję, że dołożę starań w wykonywaniu mej doniosłej misji i mam nadzieję, że w spełnianiu funkcji, które mi zostały powierzone na skutek decyzji powziętych przez rządy litewski i polski w dniu 19 mar-

ca 1938 roku, mogę liczyć na wysokie poparcie Waszej Ekscelencji i życzliwe współdziałanie Rządu Polskiego”.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział następującymi słowami:

Panie ministrze! Otrzymując z rąk Pańskich pisma, mocą których Jego Ekscelencja Prezydent Republiki Litewskiej akredytuje Pana przy mnie w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra

pełnomocnego, pragnę przede wszystkim podziękować za złożone przez Pana życzenia od głowy państwa i rządu litewskiego.

Nie wątpię że pańskie wysiłki przyczynią się do rozwoju sąsiedzkich stosunków polsko-litewskich i w tym przeświadczeniu, witając Pana w Polsce, mogę Pana zapewnić o moim i rządu Rzeczypospolitej szczerym poparciu w spełnianiu jego misji.

Mussolini zapowiada kampanię przeciw wrogom faszyzmu

LONDYN. Prasa wieczorna przynosi wiadomość z Rzymu jakoby Mussolini po posiedzeniu senatorów przemawiał w nocy do delegacji Senatu i, dziękując im za mianowanie go marszałkiem imperium, wypowiedzieć miał następujące ta-

emnicze słowa:
Nowa nominacja zwiększa moją odpowiedzialność za trzecią wielką zwycięską kampanię imperialną, do której was poprowadzę”.

Prasa angielska twierdzi, że dwie pierwsze kampanie, jakie Mussolini miał na myśli były: abisyjska i hiszpańska.

Według „Evening News”, a-luzja do trzeciej kampanii ma być ostrzeżeniem, że antyfaszyści zagraniczni mogą doprowadzić do wojny.

„Evening Standard” pisze w tej sprawie, że było to ostrzeżenie pod adresem Francji, by nie interweniowała w Hiszpanii.

Doniosła inicjatywa angielska

Anglia wystąpiła do obu walczących stron w Hiszpanii z propozycją dokonania wzajemnej wymiany jeńców i zakładników pod kontrolą angielskiej komisji, której by przewodził feldmarszałek

Filip Chetwode.
Powstańcy już się zgodzili. Barcelona nie dała jeszcze odpowiedzi.
Inicjatywa ta może mieć doniosłe znaczenie.

Atak wojsk rządowych załamał się

SARAGOSSA. Wojska rządowe podjęły wczoraj niezwykle silne natarcie na pozycje, zdobyte ostatnio przez wojska gen. Franco na odcinku Alcaniz.

Natarcie to załamało się jednak, a wojska powstańcze przesz-

ły do przeciwnatarcia i odrzuciły rządowców.

Kolumna „czarnych straż” zdołała wczoraj górę Casos i posunęła się o 10 km naprzód, obsadzając m. Calacette, ostatnią miejscowość w prowincji Teruel na drodze Alcaniz — Tarragona.

Kiepura zaśpiewa w Kownie wraz z Bandrowską i chórem Dana?

KOWNO. Jeden z tutejszych impresariów zwrócił się do litewskich władz administracyjnych z prośbą o wydanie zezwolenia na zorganizowanie w Kownie występów gościnnych Ewy Bandrowskiej - Turskiej, Jana Kiepury i chóru Dana.

Jak wiadomo, przed paru laty

pani Bandrowska występowała w Kownie. Gdy jednak zaczęła śpiewać pieśni polskie, doszło do demonstracji, a w wyniku ich nie zezwolono na dalsze występy śpiewaczki polskiej.

O ile nam wiadomo, podane w prasie wiadomości, podane w prasie zostanie załatwione ebylnie.

Zamknięcie sesji burzowej

Prezydent R. P. zarządzeniami z dnia 31 marca rb. zamknął sesje zwyczajne Sejmu i Senatu.

Zabity przez piorun

Podczas pracy w polu został zabity przez piorun w czasie burzy mieszkaniec wsi Pimpiszki, w powiecie święciańskim Franciszek Niewiadomski. Jest to już druga ofiara pioruna w ciągu ostatnich dni na terenie Wileńszczyzny.

Straszliwy wybuch

Wczoraj wydarzyła się tragiczna katastrofa podczas budowy drogi z Poszega do Kosjerits.

Z dotychczas jeszcze niewyjaśnionej przyczyny nastąpił wybuch jednego z naboju dy namitowych, wskutek czego obsunęły się wielkie masy ziemi, grzebiąc kilkunastu robotników.

Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, trzy inne zostały ciężko ranne, a liczba lekko rannych jest dość znaczna.

Ostatnie dni rządu Bluma

Możliwość rozblecia Frontu Ludowego

PARYŻ. Odraczany już kilkakrotnie termin krytycznej dla rządu Bluma rady gabinetowej, na której nastąpić ma zatwierdzenie socjalistycznego projektu reform finansowych, przesunięty zostanie, według ostatnich przypuszczeń kół parlamentarnych, do poniedziałku, a to na życzenie posłów i ministrów radykalnych.

Przed powzięciem decyzji, od których zależy bądź rozblecie Frontu Ludowego, radykalowie chcieliby mianowicie nawiązać bezpośredni kontakt z wyborcami.

Według pogłosek kulturalowych, pomiędzy premierem a jego najbliższymi współpracownikami, zajętymi redagowaniem wspomnianych projektów finansowych, zarysować się miały poważne różnice poglądów.

Nowe przesunięcie daty obrad ministerialnych, a tym samym wielkiej debaty finansowej w Izbie i Senacie, daje w każdym razie kilka dni czasu na szukanie wyjścia z labiryntu politycznego, w jakim obecnie Francja się znajduje.

Według ogólnej panującej opinii, większość posłów radykalnych i wszyscy radykalni senatorowie są przeciwni udzieleniu Blumowi pełnomocnictw.

Trudność leży w tym, że boją się oni z drugiej strony wzięcia na siebie odpowiedzialności za zlikwidowanie Frontu Ludowego.

O ile nie wiadomo dotychczas, w jakich okolicznościach nastąpi dymisja rządu francuskiego, o tyle sam fakt tej dymisji uważany jest nadal nieomal za przesądzony.

W stolicy Państwa Kościelnego

Praca biur Watykanu okryta jest głęboką tajemnicą

O Rzymie, stolicy Włoch, wie my prawie wszystko, o Watykanie, sercu Wiecznego Miasta, stolicy świata katolickiego, bardzo mało.

Gdy mowa o świętym mieście, nasuwa się nam nieodparcie jeden i ten sam motyw: Bazylika św. Piotra, sala recepcyj na Watykanu, w której Papież błogosławi rzesze pielgrzymów, może jeszcze muzeum watykańskie, jedno z najwspanialszych na świecie — i to wszystko.

Co wiemy o działalności licznych biur i sekcji Watykanu, gdzie uświęcone wiekową tradycją przeda się subtelne nici akcji dyplomatycznej, o której nawet wybitni znawcy mówią, że jest jedną z najlepszych na świecie, gdzie wre nieustanna praca o olbrzymim zasięgu, obejmującym dosłownie cały glob ziemski?

Od tej strony Watykan jest nam również mało znany, również tajemniczy, jak niektóre z legendarnych miast dalekiej Azji.

SEKRETARIAT STANU

Wchodzi się przez bramę św. Damazego. Kapitan gwardii szwajcarskiej, uprzedzony o przybyciu gościa, wprowadza go na dziedzińiec, z którego wspaniałe schody „Scala Regia” prowadzą na pokoje recepcyjne Papieża.

Tędy wprowadza się głowy kołom państw, skła dających wizytę oficjalną głowie Kościoła. Winda wiezie zwiedzającego na IV piętro pałacu Watykańskiego, gdzie mieszczą się biura sekretariatu stanu.

Ponieważ wysokość każdego piętra gmachu jest trzykrotnie wyższa od normalnego, znajdzie my się niejako na 12 piętrze.

Dostojna cisza panuje tutaj. Cisza i tajemnica. Urzędnicy sekretariatu, księża narodowości włoskiej, z wyjątkiem trzech księży cudzoziemców, muszą składać specjalną przysięgę, tak zw. przysięgę Świętego Oficjum która pod groźbą najsurowszych kar zabrania mówić nazwami o pracach, dokonywujących się na 4-y m piętrze pałacu watykańskiego.

PIERWSZY MINISTER KOŚCIOŁA

Obecnym kierownikiem sekretariatu stanu jest kard. Pacelli, były Nuncjusz papieski w Berlinie, powołany na to stanowisko.



CHOROBY PŁUC

Grzeźlica płuc jest nieublagana i niebezpieczna, nie robiąc różnicy dla poci wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitów uporczywego, męczącego kaszla, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiając wydzielaniu się płuc, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Powstańcy u bram Leridy

Gen. Franco w pierwszej linii bojowej

BILBAO. Komunikat głównej kwatery wojsk narodowych wydany w czwartek w późnych godzinach wieczornych donosi, że oddziały gen. Yague znajdują się w odległości 1500 m od bram Leridy.

Wojska narodowe zajęły szeregi ważnych pozycji i wzięły do niewoli znaczną ilość jeńców.

Na szosie Lerida — Huesca

sko przez obecnego Papieża Piusa XI, który w kardynale ceni jego dojrzałość dyplomatyczną i odwagę decyzji, miarkowaną tą głęboką mądrością, jaka od dziesiątków lat jest cechą dyplomatów watykańskich.

W kołach watykańskich mówią, że spośród wszystkich księży Kościoła on jeden charakterem swoim najbardziej jest podobny do Piusa XI.

Karynał stanu jest jednocześnie pierwszym ministrem Paie-

za i ministrem spraw zagranicznych. Sekretariat stanu posiada dwie sekcje, których kierownictwo prowadzi zazwyczaj do godności kardynalskiej.

Pierwsza sekcja obejmuje sprawy wewnętrzne Kościoła, stosunki Watykanu z poszczególnymi archidiecezjami na całym świecie. Druga sekcja, nazwana Kongregacją Spraw Nadzwyczajnych obejmuje wyłącznie sprawy zagraniczne.

Nazwę swą otrzymała około

1800 roku od Papieża Piusa VIII w burzliwej epoce wirów rewolucyjnych, gdy zagadnienie stosunków Francji napoleońskiej do Kościoła wysuwało się na czoło zagadnień dyplomatycznych Watykanu.

Tu koncentrują się zagadnienia Kościoła, wojującego z mocami tego świata, tu opracowują w absolutnej tajemnicy posunięcia taktyczne, zmienne, jak zmiennym jest wszystko, co dotyczy spraw ziemskich.

Bunt przeciw Stalinowi

przybiera gwałtownie na sile

MOSKWA. Sytuacja wewnętrzna w Sowietach uległa ponownemu zaostrzeniu. W całym szeregu prowincjonalnych miast sowieckich wykryto w ostatnim czasie tajne ugrupowania opozycyjne.

W autonomicznej republice tatarskiej wykryto trzy grupy antystalinowskie. Na czele jednej grupy stał dyrektor sowieckiego trustu zbożowego w Kazaniu, Zolow, który jest spokrewniony z mianowanym przed dwoma miesiącami posłem sowieckim w Rydze.

Do tej samej organizacji należeli sekretarz centralnego komitetu tatarskiej organizacji komunistycznej Lepa i członek tego komitetu Baskin.

Druga „kontrewolucyjna grupa” została wykryta w organizacjach gospodarczych w Kazaniu. Przewodca tej grupy, Smirnow jest aresztowany.

Największa liczebna grupa opozycjonistów istniała wśród robotników państwowej fabryki instrumentów muzycznych w Kazaniu.

Organy NKWD (GPU) dokonały masowych aresztowań wśród robotników tej fabryki, oskarżonych o akcję trockistowską.

Na Uralu sowieckie organy

bezpieczeństwa aresztowały około 20 pracowników sowieckiego trustu eksploatacji złóż złota. Powodem tych aresztowań było ustalenie faktu, że trust ten nie wykonał planu produkcji złota w roku 1937 oraz

zmniejszył produkcję złota w styczniu i lutym roku bieżącego.

Zmniejszenie produkcji złota tłumaczone jest w sowieckich kołach urzędowych „akcją sabotażową” opozycjonistów.

Tajna radiostacja we Francji

agituje przeciw rządowi Bluma

PARYŻ. Sensację w Paryżu wywołała emisja tajnej zakodowanej stacji radiowej, występującej pod nazwą „narodowa stacja radiowa”.

Stacja ta kilkakrotnie nadała

niezwykle ostre ataki przeciw rządowi Bluma i polityce Frontu Ludowego.

Dotychczasowe poszukiwania policji w celu wykrycia tej radiostacji nie dały żadnych rezultatów. Informacje, jakoby powyższe emisje były nadawane przez hiszpańską stację w Salamance, pozostały dotychczas nie

potwierdzoną hipotezą.

Zaalarmowane władze bezpieczeństwa zapowiedziały jednak, iż w najbliższej przyszłości policja francuska zostanie wyposażona w nowoczesne aparaty, które by mogły umożliwić szybkie wytypowanie tego rodzaju za konspirowanych stacji propagandowych.

Obora w murach poklasztornych

Z Jarosławia donoszą: Duże oburzenie wywołał fakt urzędzenia obór dla bydła w historycznych murach poklasztornych Kolegium O. O. Jezuitów.

Ruiny pozostawały dotychczas pod ochroną Urzędu Konserwatorskiego. Spodziewać się należy, że władze nie dopuszczą do dalszej dewastacji cennego zabytku historycznego.

Przybył z Wiednia na dachu wagonu i został schwytany w Bytomiu

Na przejściu granicznym Bytom Dworzec urzędnicy celnicy zauważyli wczoraj ukrywającego się osobnika na dachu jednego z wagonów pociągu pociągowego, który przybył z Austrii.

Osobnika tego przytrzymał i okazało się, że jest to 18-letni Adolf Wolf, bez przynależności państwowej, pochodzący z Wiednia.

Młodzieniec ten, po ostatnich wypadkach w Austrii, uciekł z Wiednia i przebył całą drogę aż do Bytomia na dachu.

Niefortunnego wędrowca, który nie miał przy sobie żadnych dokumentów, odstawiono do wydziału śledczego w Chorzowie.

Pastuch odebrał sobie życie obawiając się kary

Z niezwykłego powodu odebrał sobie życie 18-letni Józef Rączkowski z Basiówki.

Rączkowski powiesił się w obawie przed karą rodziców za

złapanie się desperata nad bydłem.

Po dłuższych poszukiwaniach rodzice znaleźli na strychu zimne już zwłoki syna.

Żniwo śmierci na manewrach

Z tego powodu przzerwano je

WASZYNGTON. Wielkie manewry amerykańskie na Oceanie Spokojnym pociągnęły za sobą wiele ofiar w ludziach.

Jak donosi departament marynarki, do tej pory zginęło 24 żołnierzy. Niezależnie od tej cyfry ofiar wczoraj zaginał samolot bombowy z załogą 6 ludzi.

Departament marynarki zarządził poszukiwania, w których bierze udział 65 okrętów i 240 samolotów. Ogólnie przypuszczają, że samolot zatonął i że członkowie załogi zginęli.

Wobec licznych wypadków,

wśród których należy również wymienić wycielenie z manewrowo lotniskowca „Lexington” z powodu zachorowania jednej trzeciej załogi, zarządzono przerwę w manewrach.

Z Honolulu donoszą, że w odległości 57 mil na południowy wschód od tego miasta wydarzyła się poważna katastrofa podczas próby lądowania 1400 żołnierzy piechoty morskiej.

Dziewięć ludzi rozbiło się o skały, trzech marynarzy poniosło śmierć, a pięciu odniosło lekkie obrażenia.

Masowy napływ uchodźców z terenów hiszpańskich do Francji

PARYŻ. Masowy napływ uchodźców hiszpańskich na terytorium francuskie trwa nieprzerwanie.

Zandarmeria francuska odbiera na granicy broń i amunicję. Nastroje wśród uchodźców są niezwykle przygnębione.

Również na terytorium repu-

bliki Andorry schroniła się znaczna ilość milicjantów czerwonych, którzy uciekają przed ofensywą wojsk narodowych.

Władze francuskie zamierzają zorganizować obozy dla uchodźców hiszpańskich, wśród których panuje wielka bieda i szerzą się choroby zakaźne.

Granat wybuchł w ręku dziecka raniąc również jego siostrę

We wsi Iwanowszczyzna, w pow. Dziśnieńskim, 8-letni Bolesław Stryjonek znalazł w sadzawce stary wojskowy granat ręczny.

Podczas manipulowania gra-

nat eksplodował, odrywając chłopcu dłoń oraz kalecząc go dotkliwie w szyję i pierś.

Jednocześnie została lekko poraniona 10-miesięczna siostra chłopca, Maria.

Tragiczna śmierć chłopca który czepiał się furmanki

Na ul. Marszałka Piłsudskiego w Małej Dąbrówce wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dziecka.

Mianowicie 11-letni Paweł Gemza czepiał się przejeżdżających furmank. W pewnej

chwili chłopiec zeskokczył z furmanki i dostał się pod koła nadjeżdżającego samochodu, kierowanego przez Władysława Plachtę.

Chłopiec odniósł tak ciężkie obrażenia, że przewieziony do szpitala.

Strajk mąślany kobiet w Toronto

MONTREAL. Powstała przed kilku laty „Unia gospodyń Toronto” prowadzi walkę z podnoszeniem cen artykułów pierwszej potrzeby.

Obecnie „Unia” proklamowała strajk mąślany. Wszystkie kobiety w Toronto mają w ciągu jednego tygodnia wstrzymać się od zakupywania masła, aby zmusić tą drogą kupców do obniżenia ceny na 30 ct. za funt. W chwili obecnej masło (najlepsze) kosztuje 40 ct. funt.

Spalili żywce dziesięciu kół stów

BUENOS AIRES. Według otrzymanych tu wiadomości z Meksyku, na kolonię rolniczą El Colono dokonało zbrojnego napadu kilkudziesięciu bandytów. Bandyci obrabowali mieszkańców, podpalili kilka domów i spalili żywce dziesięciu kół stów, po czym zbiegli. Urządzący za bandytami pościg nie miał wyników.

CZYTAJ CIE „ŻYCIE KOBIECE”

Wesoły kącik

Sztuka

Będę miał wkrótce sprawę sądowną o obrazie.
Obraziła się na mnie wdowa, pani Kędziorek, od której odajmy pokój.
Zaczęło się od tego, że dostałam w prezencie bardzo cenny obraz, przedstawiający akt kołki.
Zawiesiłem go z dumą nad łóżkiem, ale mojej gospodyni to się absolutnie nie spodobało.
— Gdzie pan ma wstyd? — spytała zgorzonna. — Jak można gołą kobietę na ścianie wieszac.
— To cenny obraz! — próbowałem wyjaśnić. — Prawdziwe dzieło sztuki!
— Swintuch pan jesteś i ty! — oburzyła się pani Kędziorek. — Takie sztuki gdzie indziej pan pokazuje, ale nie w moim domu! Nie pozwolę na zgorzenie! Tu jest przyzwoity dom...
— Niechże pani zrozumie!... To robota znakomitego malarza!...
— Świnia ten malarz! Żeby choć w koszulinie ją narysował, żeby choć jaką koldrą nakrył! Ale tak „do rosolu“?
— Powtarzam pani, że to jest sztuka!
Pani Kędziorek aż poczerwiała z gniewu.
— Trzech mężów przeżyłam i się na różnych sztukach znam. Ale na takie sztuki nie pozwolę i basta!
Ponieważ się uparłem i zdjęcie obrazu nie chciałem, pani Kędziorek postanowiła działać na własną rękę.
W czasie mojej nieobecności zdjęła „gorszący” obraz i żeby upiększyć pokój, powiesiła na jego miejsce swoją fotografię z lat panieńskich.
Gdy wieczorem wróciłem do domu, spostrzegłem ze zdumieniem, że naga piękność nad łóżkiem zmieniła się w jakąś staromodnie ubraną z „kokiem” na głowie dziewczę. Zdenerwowany wezwałem gospodynię i, nie wiedząc, że na ścianie wisi podobizna pani Kędziorek, spytałem groźnie.
— Pani Kędziorek! Co to za małpa wisi nad moim łóżkiem?
Pani Kędziorek zsiniała z oburzenia.
— Małpa?! Za tą „małpą” chłopaki latali, jak zwariowane! Jeden nawet, muzyk, przez tą „małpę” truć się chciał! Trzech mężów ta „małpa” miała i każdy w nią jak w obrazek patrzył! Na tą „małpę” jeszcze teraz nie jeden lecił! Małpa! Dlatego że, jak ta pańska zdziura, na nagusa nie lata!
— Jaka zdziura!
— Ta, co ją zdjęłam! Bezwstydnica. Taką ona świnia, jak i pan!
— Gdzie pani ją podziła?
— Oddałam do malarza, żeby jej suknię dorobił! A za tą „małpę” pan mi zapłaci! Jeszcze są sądy, żeby się za krzywdę wdowią ujęły!!
Napoleon Sądak

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami
Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Poniżej drukujemy kolejny kupon do głosowania i zamieszczamy dalszą odpowiedź ankietową.
Dzisiaj wypowie się p. Maria K. z Warszawy, krawcowa z zawodu, która tak przedstawia sprawę:

Rozszerzyć opiekę społeczną

143 Gdybym miała możliwość zrealizowania swoich pragnień, to pod hasłem: „Akcja społeczno-oświatowa, ruch spółdzielczy i współpraca intelektualna” dążyłabym do ich urzeczywistnienia:
1) Przez nowe metody pracy oświatowej: uniwersytety korespondencyjne i biblioteki, poradnie ruchome, popularyzujące wiedzę dla wszystkich bez różnicy zamieszkania.
2) Przez wychowanie publiczne, zwłaszcza dla rodzin proletariackich, uświadamiając o higienie, wychowa-

niu, etyce, umiejętności współpracy z pomocą ankiet, broszur i ulotek.
Przez unormowanie warunków pracy, na podstawie najliczniejszych zrzeszeń, związków, kół pomocy, które planową akcją potrafiłyby zatrudniać pracowników, dbać o polepszenie bytu, szerzyć budowę spółdzielni mieszkaniowych.
4) Przez polepszenie warunków bytu materialnych, kulturę wsi, szerzenie ognisk wychowawczych wiejskich i gniazd sierocych.
5) Przez nawiązanie stosunków z

szasiadami, opartych na współpracy intelektualnej; kontaktu z Polonią Zagraniczną, dla utrzymywania jej polskości; zjednoczenia z braćmi-słowianami na podłożu wspólnej tradycji i jednego słowiańskiego języka.
6) Przez szerzą opiekę społeczną; dobroczynność skupiającą całe społeczeństwo pod hasłem: „Dobrej rady pomocy dla bliźniego”, a przede wszystkim: samotnych kobiet i starców, pozbawionych zapomóg, oraz kalek.
W numerze jutrzejszym za-

mieścimy dalsze odpowiedzi ankietowe.

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem” za najlepsze odpowiedzi uważam
Nr Nr.....

Poteżne fortece morskie
będą budowane bez ograniczeń

W piątek wieczorem został ogłoszony komunikat stwierdzający, że pomiędzy Anglią i Francją i Stanami Zjednoczonymi, jako sygnatariuszami londyńskiego układu morskiego nastąpiło porozumienie w sprawie

uchylenia dotychczasowej granicy maksymalnej tonażu pancerników.
Decyzję tą powzięto w związku z odmową Japonii podania szczegółów programu japońskich zbrojeń morskich.

Sprawa ta była tematem obrad rzeczoznawców trzech państw, którzy zgromadzili się w Londynie. Jednakże wysiłki, zmierzające do skłonienia Japonii do zmiany stanowiska nie dały żadnych wyników.

Korespondent dyplomatyczny „Times’a” pisze, że wniosek w sprawie uchylenia ograniczeń co do tonażu wielkich okrętów wojennych nastąpił z inicjatywy Stanów Zjednoczonych.

Anglia, wyrażając zgodę, nie kierowała się chęcią podwyższenia wyporności swych okrętów wojennych, lecz uznała konieczność tego zarządzenia wobec nieustępliwego stanowiska Japonii.

Dziennik donosi dalej, że rząd angielski nawiąże w najbliższym czasie wymianę zdań ze Stanami Zjednoczonymi i Francją w sprawie ewentualnej budowy pancerników o wyporności ponad 35.000 ton.

Poza tym przewidziane jest porozumienie się z Niemcami i ZSRR, które zawarły układy morskie z Anglią w 1936 roku.

Również ze względów bezpieczeństwa będą poinformowane Włochy, które nie przystąpiły do układu, a nawet Japonia, pomimo, że rząd japoński odmawia uporczywie wyjaśnienia co do szczegółów swych planów morskich.

Na trop morderców z Wołkowyska
natrafiła w stolicy policja warszawska

Policja stołeczna prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie napadu, jaki dokonany był w Wołkowysku na mieszkańca kupca kolonialnego 45-letniego Samuela Szachowicza.

Przebieg krwawo zakończono zajścia był następujący. Późnym wieczorem do sklepu zapukali jacyś trzej osobnicy. Nie podejrzewając niczego służąca kupca otworzyła drzwi. Przybysze wtargnęli wówczas do wewnątrz, trzymając w rękach rewolwery.

Szachowicz, widząc bandytów, podbiegł do okna i otworzywszy je krzykiem zaczął wzywać pomocy.

Zamaskowani napastnicy postrelili go ciężko, po czym zadusili ranego i przystąpili do plądrowania mieszkania.

Lupem besłańskich opryszków padło 500 złotych oraz zapas towarów ze sklepu, wartość przeszło 700 złotych.

Po dokonaniu rabunku mordercy zagroziwszy wszystkim obecnym śmiercią w razie podniesienia alarmu, zbiegli.

Przybyła niezwłocznie na miejsce morderstwa i rabunku

policja przeprowadziła dochodzenie, w wyniku którego udało się ustalić, iż krwawi zbirowie wyjechali pociągiem do Warszawy.

Ponieważ natrafiono już tutaj na ich ślad, spodziewać się należy, iż w najbliższym czasie zostaną oni ujęci.

Słowacy są krzywdzeni
choć premierem jest ich rodak

„Slovenska Pravda” wskazuje na to, że w czasie, gdy na czele rządu stoi Słowak dr. Hodža, który na czoło swego programu postawił rozwiązanie problemu słowackiego, do Słowacji w dalszym ciągu napływają liczni

Czesi, którzy ze szkodą dla Słowaków, zajmują najlepsze stanowiska.

Pisma podają cały szereg przykładów pokrzywdzenia Słowaków w tej dziedzinie w różnych miejscowościach Słowacji.

Wielkie zwycięstwo Japończyków
Ofensywa chińska zatrzymana

PEKIN. Oficjalny komunikat japoński donosi, że wojska japońskie odniosły wielkie zwycięstwo w południowym Szantungu.

Japończycy zdołali zatrzymać ofensywę chińską i przeszli sami do natarcia. Pod naporem Japończyków oddziały chińskie wycofuja się w kierunku południowym. Większość sił chińskich jest otoczona w okolicy położonej na północ od Taiel-szuan.

Eksperti wojskowi japońscy podkreślają, że plan ofensywy

chińskiej był opracowany doskonale, lecz wykonanie zawiodło, wobec złego dowodzenia i trudności komunikacyjnych.

Dom - pomnik Marsz. Piłsudskiego
wznoszony jest w Łodzi

W Łodzi wznoszony jest poleźny gmach „Dom-Pomnik Marszałka Piłsudskiego”, które go połowa jest już całkowicie wykończona, druga zaś połowa mieścić będzie m. in. wielką salę teatralną.

W „Domu-Pomniku” znajdują pomieszczenie organizacje kombatanckie, świetlice itp.

Do całkowitego wykończenia gmachu potrzebna jest jeszcze suma zł. 1.500.000.—, którą postanowiono również w łwiej części zebrać od miejscowego społeczeństwa.

W pierwszych dniach maja odbędzie się plenarne posiedzenie komitetu, który zajmie się ustaleniem technicznych sposobów przeprowadzenia zbiórek.

Urodzona w 1820 r.

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że w miejscowości Sainaj zmarła Anna Sandru, przy czym przy spisaniu aktu zgonu stwierdzono, iż urodziła się ona w roku 1820, czyli zmarła w wieku 118 lat.

Posel litewski u prem. Składkowskiego

Pan premier gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu wczorajszym posła litewskiego w Warszawie p. Skirpe.

Lotnik przed sądem
Sensacyjny proces o rozbicie samolotu

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa inż. Stefana Danielewicza, który odpowiadał za naruszenie prawa lotniczego.

Inż. Danielewicz zgłosił się w dniu 1 maja ub. roku na lotnisko Aeroklubu i prosił o wydanie mu samolotu turystycznego, którym pragnął odbyć lot do Bydgoszczy. Na zapytanie kierownika lotniska inż. Danielewicz zapewnił, iż posiada

prawo prowadzenia samolotów turystycznych. Nie było więc żadnych przeszkód i inż. Danielewiczowi podstawiono samolot R. W. D. 5.

Inż. Danielewicz nie wylądował jednak w Bydgoszczy a na lotnisku w Inowrocławiu. Tu jednak nastąpił wypadek. Samolot przodem wrył się w ziemię. Na szczęście, nikt nie odniósł szwanku. Przy spisaniu protokołu okazało się, że inż.

Danielewicz nie posiada licencji. Wprawdzie miał świadectwo pilota, ale to wygasło akurat przed 4 dniami i inż. Danielewicz złożył już podanie do Ministerstwa Komunikacji o przedłużenie licencji.

Mimo posiadania wszelkich kwalifikacji inż. Danielewicz nie miał prawa prowadzenia samolotu tego dnia i za to rozbicie samolotu odpowiadał przed Sądem.

PROSZKI
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZEBÓW
ZADAJĄC BRZYDANIEK PROSZKI WAM DĄDZĄ
PRZECIŻE JAKIE PROSZKI WAM DĄDZĄ
DOJE SA JUŻ NAJAS. ADRESOWA
ZADAJĄC PROSZKI W NIGRENO-NEURVON
TYLKO W NOWEM SPRAKOWARU
TORBKACH NIGRENO-NEURVON

Krakowie; 17.50 Nasz program; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 Pogadanka społeczna; 18.15 Piosenka; 18.30 Program na jutro; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 Audycja dla Polaków za granicą; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert rozrywkowy; 21.45 Dwa monologi; 22.00 Orkiestra; 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Symfonia „Eroica”; 13.50 Pa re informacji; 13.55 Program na jutro; 14.00 Koncert rozrywkowy (płyty); 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Wiadomości sportowe; 15.15 Zespół salonowy; 16.15 — 18.00 Przerwa; 18.00 Koncert solistów; 18.50 Muzyka lekka (płyty); 19.55 Życie kulturalne słowicy; 20.00 — 22.00 Przerwa; 22.00 „Pielę” — opowiadanie; 22.15 — 1.00 Koncert — raut org. przez P. R. i Tow. Walki — „Alkoholizm „Trzeźwość”.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
6.15 „Kiedy ranne”; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 — 11.15 Przerwa; 11.15 Audycja dla szkół: „Spiewamy piosenki”; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 13.00 — 15.30 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarce; 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci; 16.15 Koncert solistów; 16.50 Transmisja nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w Białymostku Franciszkańskiej w



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Anastazja z Tanią siedziały w restauracji, gdzie dowiedziały się o rewolucji, o tym, że cara obalono. Tania wybiegła na ulicę, przyłączyła się tu do pochodu, w którym spotkała swego ukochanego, doktora Borowskiego. Borowski został dnia tego zwolniony z więzienia, i miał jeszcze na sobie strój więzienny.

Borowski opowiedział o swoim pobycie w więzieniu warszawskim. Gdy Niemcy zaczęli zbliżać się do miasta, odesłano większą partię więźniów politycznych w głąb Rosji. Jego osadzono tu, w oriołskim więzieniu. Przesiedział tu już blisko dwa lata...

— Nagle otworzyły się dzisiaj z rana drzwi naszej celi — opowiadał dalej. — Kazali nam wyjść. Pytamy dokąd? Odpowiadają: na wolność. Nie wiedzieliśmy jeszcze o wybuchu rewolucji w Petersburgu.

Dopiero przed bramą więzienia dowiedziałem się, co się stało. Dobrze, że miałem w depozycie kilkadziesiąt rubli, w przeciwnym razie nie miałbym nawet dzisiaj na śniadanie... A teraz, kochana, powiedz mi, co się z tobą działo?

Tania szczegółowo opowiedziała o swoich przejściach od chwili, gdy ich aresztowano.

— Myślałam, że już nigdy, nigdy ciebie nie spotkam — powiedziała Tania i oczy jej trysnęły szczęściem.

— Tak oto jest naprawdę — odrzekł Borowski. — Nasza fantazja jest znacznie uboższa, aniżeli rzeczywistość. Taniu, czyżby ktoś mógł uwierzyć, iż to, co widzimy teraz, mogło się tak szybko urzeczywistnić?... Żyjemy w czasach wielkich przemian, i wszystko jest możliwe, nieoczekiwane, rzeczy nie do uwierzenia stały się rzeczywistością. Wiesz, Taniu, dobrze, iż mam jeszcze trochę pieniędzy. Wynajmiemy mieszkanie, nie mamy się przecież gdzie podziać...

Twarz Tani zajaśniała.

— Sen... Wydaje mi się to wszystko jakimś snem — mówiła w uniesieniu. — Teraz dopiero przekonałam się, że takie same wydarzenia, jakie mają miejsce w dziejach narodów i krajów, że podobne wydarzenia mają miejsce w życiu poszczególnych ludzi... Któż by uwierzył, że znów ciebie ujrzę? Nie, nie mogę w to uwierzyć! Chodź, wróćmy do szeregów...

Szli tak ze sobą ramię w ramię, więzieni i mniska, i śpiewali pieśń rewolucji.

CZY NADSZEDŁ DZIEŃ ZAPŁATY?

Tadeusz był ciężko chory. Leżał w szpitalu więziennym w Omsku.

Idąc dwadzieścia kilometrów na roboty, przeziębził się; teraz chory jest na zapalenie płuc.

Mróz był siarczysty, z trudem można było odetchnąć, a tu trzeba było odbyć drogę aż dwudziestu kilometrów, dźwigając na plecach narzędzia pracy.

Próbował tłumaczyć strażnikom, że w czasie takiego mrozu powinni zwolnić z pracy, że więźniowie, wyczerpani, zochorują po tym dniu.

Ale nie ma tu do kogo mówić. W odpowiedzi słyszy się tylko:

— Siul pysk, nie wirając się!

Nie tylko Tadeusz zachorował po tym mrozie sześćdziesięciu więźniów wróciło po tej pracy zupełnie bez sił, z przemrożonymi nosami, rękoma, uszami.

Czterdziestu katozników przewieziono do więziennego szpitala, wszyscy zachorowali na zapalenie płuc. Wśród nich był również i Tadeusz. Miał silną gorączkę i bredził.

— Towarzysze... Wszyscy do mnie... Wszyscy pod jeden sztandar... Nie bójcie się... Jadziu, co się dzieje z naszym dzieckiem?... Uważaj na dziecko... Spójrz, moje dziecko kochane... Co tak wypłynęło na niebo? Słońce... Nie bijcie... Nie bić!

Sześć dni trwała walka ze śmiercią — ale jego zdrowy organizm zwyciężył, przemógł nieraz a'ak śmierci, tym razem również wyszedł ręką obronną.

Wielu katozników zmarło. Ciała ich włożono do trumny, zbitej z desek zwykłych i wywieziono na cmentarz.

Obok łóżka Tadeusza leżał młody chłopak. W dniu śmierci czuł się znacznie lepiej. Zdawało się, że kryzys minął, że jest już uratowany.

Szeptali cicho do Tadeusza:

— Wiesz, przyjacielu, czuję się już znacznie lepiej... Chciałbym jednak żyć... Zrozumiem, wszystkie rok jeszcze... Osiem lat dostałem, siedem przeszło, rok jeden pozostał... Moja matka czeka mnie... Jakże się uciesz, mój drogi, nie wiesz, jak mnie matka moja kocha... Ubóstwia mnie po prostu... Gdy usłyszała wyrok w sądzie, zemdliała... Jeszcze rok, zobacz ją znowu... Zapewne postarzała się, osiwiała... Jakże dobrze jest wiedzieć, że się wróci do domu... Tylko żyć! Na kałordze, we więzieniu, byle nie umrzeć!

Kaszał, i kaszel go wymęczył. Po tym leżał dłuższy czas, nie mogąc ani słowa wymówić. Ukwił wzrok we framudze okna.

— Czy długo jeszcze do wiosny? — zapytał.

— Miesiąc — odrzekł Tadeusz. — Ale co nam przyniesie wiosna...

Zrozumiem, za rok na wiosnę będę już w swoim domu... Będę przed naszą chatą... Ach, wiosna, wiosna... Przypominam sobie, jak to było kiedyś... Nie, trudno mi jeszcze mówić...

— Nie mów właśnie, to ci zaszkodzi... — radził mu Tadeusz.

Młody katoznik zmrucił oczy i leżał tak milczący. Po godzinie rozpoczęła się agonia. Jeszcze kilka chwil przed śmiercią szeptali:

— Jeszcze rok!... Za rok, na wiosnę... Przyjadę do ciebie, mateczko...

Cisza zaległa na sali szpitalnej. Wszystkim żal było tego chłopca, wszyscy byli wzruszeni.

Po upływie kilku dni wrócił Tadeusz do celi więziennej, mimo iż był chorobą mocno wyczerpany.

W celi zastał już nowego więźnia: był to Estończyk, który został tu przewieziony z Rewla (obecny Tallin), bowiem Niemcy zajęli to miasto i posuwali się w stronę Petersburga.

Tadeusz dowiedział się wielu nowych rzeczy i z zapałem ich wysłuchiwał opowiadań Estończyka.

— A co słychać w Polsce? — pytał Tadeusz.

— Niemcy są wszędzie, w Polsce, w Estonii i na Łotwie. Posuwają się wciąż naprzód, nasza armia jest zupełnie rozbita.

— A nie słychać nic o pokoju?

— Nic, nic nie słyszałem, tylko jedno wiem: dostajemy wciąż w skórę.

— K'o to dostaje w skórę?

— No, mówię, my, a mam właściwie na myśli carskie wojska, a...

— Jesteś Estończykiem?

— Tak jest.

— A ja jestem Polakiem. I nie mówię nasze wojska, bo to nie nasze, tylko cara... Rozumiesz?

— Masz rację...

— A czy nie wiesz czasem, co słychać w Warszawie?

— Nie, nie wiem... Słyszałem tylko, że panuje tam głód, że ludzie po prostu padają na ulicach, a poza tym panuje tam tyfus...

— Skąd wiesz o tym?

— Gdy mnie tu wzięli, rozmawiali żandarmi między sobą. Mówili, iż po stronie Austriaków walczą polskie bataliony... Ale posłuchaj no, co to tam za zgłębki na ulicy...

Wszystcy zwrócili uwagę na krzyki, jakie dochodzą z ulicy. W celi zapanowała cisza. Poprzez zakratowane okienko dochodziły krzyki tłumów, śpiew i krzyki, które stawały się z chwili na chwilę coraz głośniejsze.

Co się stało? Co to za krzyki?

Po chwili mógł już rozpoznać dźwięki melodii. Zerwał się z miejsca, wdrapał się szybko na siołek, chwycił dłońmi kraty i oszołomiony tym, co słyszy, krzyknął:

— Słuchajcie! Słuchajcie! Co się stało?

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Pewnego dnia Redl przybył do Haberdtza i oświadczył mu, że otrzymał straszną wiadomość.

35.

— Co się stało? — zapytał zaniepokojony Haberdtz.

— Nie mamy potrzeby dłużej czekać na skrawek kopii planu mobilizacyjnego.

— Dlaczego?

— Z tej prostej przyczyny, że ten, który miał oderwać ten skrawek papieru, już nie żyje... — odparł Redl tak spokojnym głosem, jak gdyby opowiadał o pogodzie, lub o tym, co jadł na obiad.

— To przecież straszne.

— No, oczywiście, ale co możemy uczynić. Nasza praca nie jest lekka. Wymaga ona wielu ofiar.

— Co teraz będzie?

— Wszystko potoczy się normalnym trybem. Proces Hekailo odbędzie się bez tego dowodu. Mamy dostateczną ilość innych dowodów przeciwko niemu.

— Ale przecież oskarżenie opiera się na zbyt słabym materiale rzeczowym.

— To drobnostka, panie prokuratorze, Hekailo jest szpiegiem i powinien otrzymać zasłużoną karę — oświadczył Redl. — Wystąpię z bezwzględna surowością

przeciwko temu, kto będzie chciał zrzucić winę z Hekailo.

Haberdtz zrozumiał, co Redl miał na myśli i zagryzł wargi. Wiedział, że Redl jest wszechmocny, że od chwili wykrycia afery Hekailo, Więckowskiego i Achta zyskał względy cesarza. Trudno, za wszelką cenę pragnął aby Hekailo został skazany i należy zadośćuczynić jego żądaniu.

— A Więckowski? Czy jeszcze ciągle ob staje pan przy tym, że jest on niewinny?

Haberdtz nie zauważył, jak Redl leko drgnął.

— Trudno mi dociec, czy Więckowski miał jakiś związek z tą aferą. Lecz jeśli sąd go skaze, to trudno. Zdarzają się tego rodzaju wypadki...

Haberdtz ze zdumieniem spojrział na Redla:

— Nie rozumiem pana, przecież przede wszystkim pan powinien wiedzieć, czy Więckowski jest winny, czy nie.

— Już panu powiedziałem: trudno mi to ustalić... — odparł Redl.

A gdy Redl opuścił gabinet Haberdtza, prokurator wojskowy potrząsnął ramionami i rzekł do siebie półgłosem:

— Nie rozumiem go. Ten Redl

jest dla mnie wielką zagadką.

Po kilku tygodniach odbył się proces przeciwko Hekailo, Więckowskiemu i Achtowi. Redl starał się wszelkimi sposobami przekonać sędziów, że Hekailo był sprawcą kradzieży austriackiego planu mobilizacyjnego. Natomiast w stosunku do Więckowskiego i Achta zajął obojętne stanowisko. Starał się wytworzyć wrażenie, że Hekailo wciągnął w aferę pozostałych dwóch oskarżonych i że ci dwaj szpiegowie nie dokonali większych przestępstw.

Gdy przewodniczący odczytywał wyrok, Redl nerwowo miał kawałek papieru, który trzymał w ręku. W motywach wyroku było powiedziane, że Hekailo, Więckowski i Acht zajmowali się szpiegostwem na rzecz obcego mocarstwa, ale sąd z braku dostatecznych dowodów winy odrzucił ten punkt oskarżenia, który zarzucał podsądnym, że wykradli plan mobilizacyjny.

Hekailo, Więckowski i Acht zostali skazani na 12 lat więzienia każdy. Więckowski zmarł w więzieniu, ponieważ nie mógł wytrzymać strasznych warunków panujących wówczas w więzieniach austriackich.

Dla Redla wyrok ten był gorzką pigułką do przeknięcia. Jeśli Hekailo, Więckowski i Acht nie wykradli planu mobilizacyjnego, to kto to uczynił? Wynikało więc z tego, że Redl dotychczas nie wpadł na trop zdrajcy... wynikało z tego również, że szpieg w dalszym jeszcze ciągu gnieździł się w sztabie generalnym...

Takie wnioski wysnuwano w kolach wojskowych, a Redl sta-

rał się wykazać, że sąd pomylił się, że tylko Hekailo, a nikt inny, wykradł plan mobilizacyjny.

— Panowie zobacz — zapewniał Redl, — że podczas procesu w apelacji, którą wniósł prokurator, wszystko wyjdzie na jaw. W tym celu też zacząłem już zbierać nowy materiał dla prokuratora... Redl domagał się od prokuratora, aby wniósł apelację. Prokurator zadośćuczynił jego żądaniu i Redl czuł się znów pewny siebie. Postanowił użyć wszelkich środków, aby sąd uznał Hekailo winnego kradzieży planu mobilizacyjnego i skazał go za to.

X

W tym czasie austriacki następcą tronu, książę Franciszek Ferdynand, (ten, którego zabito później w Serajewie) złożył oficjalną wizytę w Petersburgu i był gościem cara rosyjskiego.

W drodze powrotnej towarzyszył austriackiemu następcy tronu ówczesny attaché wojskowy w Petersburgu, pułkownik Mueller.

Attaché wojskowy i następcą tronu prowadzili ożywioną rozmowę na temat aktualnych zagadnień politycznych.

— Panie pułkownik — oświadczył w pewnej chwili następcą tronu, — pragnę zwrócić pańską uwagę na bardzo ważną okoliczność. Bardzo bym chciał, abyśmy osłabili nieco naszą szpiegowską działalność w Rosji. Przede wszystkim idzie mi o naszych wojskowych przedstawicieli w Petersburgu. Obecnie stosunki między Rosją a Austro-Węgrami tak się ułożyły, że należy zachować o-

strożność pod tym względem. Gdyby nasz oficjalny przedstawiciel wojskowy został zdemaskowany jako ten, który stoi w kontakcie ze szpiegami, mogłoby to pociągnąć za sobą bardzo poważne konsekwencje. Zwracam panu uwagę na to, aby pan i pańscy współpracownicy zerwali wszelkie stosunki z tymi jednostkami, które są gotowe sprzedać tajne dokumenty, wykraść tajemnice wojskowe itd.

Pułkownik Mueller oświadczył, że zastosuje się do żądań następcy tronu i zakomunikuje o tym swym współpracownikom. Na granicy pożegnał się z księciem Ferdynandem i wrócił do Petersburga.

Nazajutrz, jak tylko attaché wojskowy podniósł się z łóżka, służący zameldował mu, że jakiś pan z długą brodą pragnie się z nim zobaczyć.

— Zapytaj go, czego chce. W przeciwnym bowiem wypadku nie przyjmę go.

— Nie chce powiedzieć. Oświadczył tylko, że musi się z panem pułkownikiem zobaczyć w bardzo pilnej sprawie.

— Niech poda swe nazwisko.

— Również i tego nie chce uczynić. Pytałem go już o to, a on powtórzył, że przychodzi do pana pułkownika w bardzo ważnej sprawie. Przy tym przybrał on bardzo tajemniczą minę.

Pułkownik zamyślił się na chwilę. Tajemniczość tego osobnika za intrygowała go.

— No niech to diabli wezmą — rzekł w końcu do służącego — wprowadź go, zobaczymy co to za osobnik... (Dalszy ciąg jutro).

Romek
nigdy się nie opóźnia

do szkoły, mimo że sam sobie robi śniadanie. Dlaczego? Do wiecie się jutro!

Kalendarz dnia

2
KWIECIEŃ

SOBOTA
Franciszka z Pauli, Słowiański Sądymira
Słońca wsch. 5.11, zach. 18.10.
Księżycy wschód 5.33, zach. 20.43.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1627 Konecpolski wypędza Szwedów z Packa.
1817 Kościuszkowski znosi pańszczyznę w Siechrowicach.
1917 Początek ofensywy angielskiej we Francji.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Na św. Franciszka, przylatuje pliszka.

RADY PRAKTYCZNE:
Higiena i zdrowie. Trzymaj się prosto, chodź raczej na palcach, na świeżym powietrzu oddychaj głęboko pełną piersią.

PUDER PERFUMY WODA KWIATOWA
LE NARCISSE BLEU
ZAWSZE MODNE

Na malej wokandzie...

Pogwarki sąsiedzkie
czyli: „Jak się robi grad“

(A. E.) — Dzieńdobry pani Pawelskiej
— Dzieńdobry! Pani także samo mleko kupowała?
— A jakże
— Obie sąsiadki stanęły z garnkami w ręku u wejścia na schody i wdały się w rozmowę.
— Słyszała pani Lipczakowa jak się ten Chróścik majątku dorobił?
— Mówiono mi coś, ale mnie wierzyła...
— Wszystko święta prawda, proszę pani. Ja tam plotkować nie lubię, ale sama pani rozumie, że jak dzwony dzwonią, znakiem tego gdzieś się pali. No nie?
— Wiadoma rzecz. Tym bardziej, że on u nikogo często gości nie bywa, w karty z nikim nie gra...
— A bo żaden nie ma życzenia z nim grać. Nie chcę plotkować, ale mój stary powiada, że o wiele facet nigdy w karty nie pozwala, znakiem tego szuler.
— Musi taktycznie szuler. Z nikim nie gra, na osobności się trzyma. A pamięta pani Pawelska, co było z tą jego chałupką pod miastem?
— Pamiętam, że pamiętam! Stał

Na barki dzisiejszego pokolenia Polaków spada nie cierpiący zwłoki, obywatelski obowiązek szerzenia rodzimej kultury i cywilizacji na kresach kraju, zwłaszcza zaś na kresach zagrożonych przez naszego wschodniego sąsiada, który nie szczędzi wysiłków, by zaszczerpieć na Wołyniu komunizm.

Niewątpliwym, rzucającym się w oczy jest fakt, że ludność polska, zamieszkujejąca tę część kraju, jest w mniejszości. Dane powszechnego spisu ludności wykazują, iż na ogólną liczbę 2.085.600 mieszkańców Wołynia, osób, które za język ojczysty uznają polski, było zaledwie 346.000; przy tym statystyka wyznaniowa wykazuje katolików jeszcze mniej, bo tylko 327.900.

Ala już wręcz zatrważającym jest fakt, że i ten mały odsetek ludności polskiej Wołynia maleje z roku na rok. Ludność polska kresów wschodnich wynaradawia się. Czerwona zaraza sączy się — wprawdzie małymi dawkami, lecz za to systematycznie, nieprzerwanie — do serc Polaków!

Chlubne zadanie załamowania fali czerwonej zarazy wzięła na siebie Polska Macierz Szkolna, której doniosła działalność przejawia się w prowadzeniu gimnazjów, szkół powszechnych, szkół zawodowych (handlowych i rzemieślniczych), burs i przedszkoli, akcji bibliotecznej, szerzenie czytelnictwa oraz stosowaniu wszelkich innych form oświaty pozaszkolnej.

Te rozległe prace obrazują dostatecznie ogrom potrzeb finansowych Macierzy, której główną podskawą istnienia jest zbiórka Daru Narodowego 3-go Maja.

Urzymywane dotychczas przez Macierz instytucje zaspakajają zaledwie część potrzeb kulturalno-oświatowych kresów. Obecnie musi Macierz założyć na kresach kilkadziesiąt nowych szkół powszechnych i Domów

Oświatowych, bu uchronić młode pokolenie od wynaradawiania.

To też w tegorocznej zbiórce na Dar Narodowy 3 Maja, która odbędzie się w dniach od 3—10

maja, nie powinno zabraknąć grosza nawet najbardziej szego Polaka. (I).

Ratować zagrożoną polskość Kresów
jest obowiązkiem każdego obywatela

Cud techniki lotniczej

Nowy polski samolot bombowy „P 37” rozwija szybkość 420 km. na godzinę, zabierając 2400 kg. bomb

Przed dwoma miesiącami dośledziliśmy o zaletach najnowszego polskiego bombowca „P. 37”. Pisaliśmy o tej maszynie jedynie na podstawie danych otrzymanych od władz wojskowych. Te cyferki sprawiły, że zaczęliśmy czule przemawiać do władz wojskowych prosiąc o możliwość... przejazdki na bombowcu. Uzyskaliśmy zasadniczo zgodę i czekaliśmy na pogodę. Czekaliśmy tak długo aż odbyliśmy lot podczas deszczu i ograniczonej widoczności. Nie mogliśmy już jednak dłużej wytrzymać.

Piękne wyczyny
płatowca

Gdy znaleźliśmy się w hangarze oko w oko z „P. 37” nie można było nas od tej maszyny oderwać. Oglądaliśmy ją ze wszystkich stron. „Badaliśmy” jej właściwości. Ież cierpliwości i wyrozumiałości wykazali pp. oficerowie, którzy odkrywali nam tajniki tej maszyny.

„P. 37” jest bezspornie najnowszym cudem techniki lotniczej. Jakkolwiek nie robimy reklamy, nie przeznaczymy jej do rekordowych lotów, to jednakże na podstawie wszystkich dotychczasowych prób, można stwierdzić, że rozwija szybkość ponad 420 kilometrów na godzinę, przy pełnym obciążeniu 2400 kg. Samolot posiada dwa silniki po 1.000 koni.

Wspaniały jest kształt tego aparatu: długi i smugły. Nic nie zdradza zewnętrznie, że jest to najszybszy bombowiec.

Obsługę tego samolotu stanowią 4 osoby: dowódca statku, pełniący zarazem rolę obserwatora i bombardiera, pilot oraz dwaj strzelcy. Maszyna zaopatrzona jest aż w 3 stacje radiowe.

Jeśli zważymy, że „P. 37” bierze ze sobą ładunek bomb wynoszący 2.200 kg, to nie zdziwi nas, że wyrzutniki są elektryczne. Obsługa pracuje przy pomocy dźwigni o napędzie elektrycznym. Czyli jak się wyraził jeden z pp. oficerów: P. 37. posiada

da własną elektrownię. Jakkolwiek maszyna ta nie jest przeznaczona do walk z przeciwnikiem, lecz tylko do bombardowania, nie mniej przeto, na wszelki wypadek, cztery karabiny maszynowe stanowią jej własne uzbrojenie.

Elektrownia na
pokładzie aparatu

Padł rozkaz przygotowania maszyny do startu. Kapuśniaczek siekł niemilosierdzie. Komunikat meteorologiczny nie był najlepszy: deszcze, deszcze, silny wiatr i słaba widoczność. Ale latać można. A oto przecież chodzi.

Wreszcie szczęśliwa chwila. Jeden z mechaników podaje mi kask i uprzejmym gestem zaprasza do maszyny. Witam się z pilotem, który jest już na swoim miejscu i gramolę się na sam czub, a więc na miejsce obserwatora i bombardiera. Mechanik nachyla się nade mną i ostrzega przed naciskaniem poszczególnych dźwigni. Jest cicho, ale dzięki temu właśnie po trafiono tak doskonale użytko wać tę maszynę.

„Spadochron nad panem” — mówi z uśmiechem i opuszcza maszynę. Nie obejrzałem się nawet.

P. 37 ma start bardzo krótki.

Ledwie oswoilem się z tym, że siedzę w bombowcu a już znalazłem się w górze. Lecimy słotunkowo bardzo nisko, gdyż 300 metr. Mam otwarty widok na wszystkie strony. Czub maszyny jest bowiem z trzech stron oszklony a pode mną jeszcze otwarta przestrzeń. Gdyby pogoda dopisała, cóż by to była za wspaniała wycieczka? Ale i tak jest bardzo dobrze.

Pilot prowadzi aparat nad Warszawą. Zwiędzamy niemal całe miasto. A trwa zaledwie kilka minut. Z przerażeniem myślę co by było gdyby P. 37 zamiast spokojnych pasażerów wioził teraz ładunek bomb. Ładnie by Warszawa wyglądała!

Ostry zakręt, maszyna zmienia kierunek i zniżą się do lądowania. Jeszcze chwila i siadamy: gładko i spokojnie, mimo rozmokłego lotniska.

Wysiadając z samolotu nie sposób nie pożegnać czułym spojrzeniem... „P. 37”.

(beha).

KUPON NA
BEZPŁATNA
PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

LISY długoterminowe spłaty telefon 342-24.

Uka mi nowali administratora
mścić się za zadawione urazy

4 kwietnia na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zasiadzie 22 wieśniaków, oskarżonych o zbiorowy napad na administratora majątku Szynicy (pow. łódzki) s.p. Justyna Czernickiego i zamordowanie go w bestialski sposób.

11 sierpnia ub. roku na polach majątku Szynicy należącego do przemysłowca łódzkiego, Daubego, administrator Czernicki natknął się na Marię Bednarek, kobietę zbierającą

kłosy. Czernicki wezwał ją do opuszczenia pola. Na tym tle wywiązała się między kobietami a administratorem kłótnia. Na krzyk kobiety nadbiegł z folwarku syn Bednarkowej, kowal Franciszek Bednarek uzbrojony w narzędzia kowalskie i natarł na Czernickiego. Administrator dobył rewolweru i w obronie własnej strzelił do kowala, raniąc go śmiertelnie.

Więść o zabiciu kowala z błyskawiczną szybkością rozeszła się po okolicy, wywołując powszechne oburzenie. Robotnicy folwarczni, podburzeni przez Bednarkową, mając zadawnione porachunki z administratorem, uzbrowili się w kłonicę i kossy i ruszyli pod folwark.

Czernicki ukrył się w mieszkaniu, gdzie dopadł go rozścieczony tłum. Drzwi wyważono i administratora ubito kamieniami.

Policja zatrzymała 22 osoby z Bednarkową na czele, przekazując zatrzymanych do dyspozycji władz sądowych

BARSZCZ POLSKI ST. STRÓIWAŚ

Jubileusz dyr. Głapińskiego

W ubiegłą środę odbyła się w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie miła uroczystość jubileuszowa 10-letniej pracy na terenie rzemieślniczym dyrektora tego Związku p. Józefa Głapińskiego.

Uroczystość tę rozpoczęło szeregiem wzruszających przemówień. Między innymi przemawiał również prezes Związku, pos. Antoni Snopczyński, podnosząc niespożyta energię i „farność” jubilate.

Dyrektor Głapiński — mówił pos. Snopczyński — dał się nam poznać przez swą wytrwałą i rozumną obronę rzemiosła na wszystkich jego odcinkach. Pożytecznej swej działalności nie ogranicza jedynie do rzemiosła stołecznego, lecz wraca jego zna- na jest również szerokiemu ogółowi chrześcijańskiego rzemiosła polskiego. Cechy Warszawskie obserwowały go dyr. Głapiński, uznając dotychczas jego za b. pożyteczną.

dy dla rzemiosła stołecznego. Po przemówieniu prezesa Związku, odczytano kilkadziesiąt depeesz gratulacyjnych, nadesłanych przez cechy prowincjonalne oraz prywatnych znamowców jubilate.

Z kolei wręczono dyr. Józefowi Głapińskiemu szereg upominków od cechów warszawskich.

Uroczystość zakończono bankietem.

Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii, na bóle artretyczne czy podagryczne wzdęcie brzucha odbijanie się lub skłonności do obstrukcji — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół morderczych „DIUROL”, które znane biegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przekonasz się o dodatkowych skutkach ich działania zaleć bezwzględnie swoim znajomym Smerów używać na opakowaniu O. GŁAPIŃSKI „DIUROL” GAŚECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne

Starcie dozorczy z włamywaczami

Po długotrwałej strzelaninie dwóch bandytów wpadło w ręce policji

Do mieszkania Franciszki Markuszewicz w Śródborowie, dostali się nocy ubiegłej, podczas nieobecności domowników włamywacze, którzy skradli biżuterię, garderobę i różne cenne rzeczy, wartości ponad 4 tysiące złotych.

Ogołociwszy lokal Markuszewiczowej, włamywacze, których było trzech, postanowili zeprowadzić do sąsiedni lokal.

W tym czasie dozorca nocny, Antoni Gołębiowski, przechodząc w pobliżu, zauważył światła latarek, jakimi posługiwali się złodzieje i wszczął alarm.

Włamywacze rzucili się do ucieczki. Gołębiowski wczwał uciekających do zatrzymania się, grożąc użyciem broni, a gdy to nie poskutkowało, wystrzelił kilkakrotnie.

Złodzieje natychmiast odpowiedzieli strzałami. Po trwającej kilka minut wymianie strzałów, włamywacze korzystając z

panujących ciemności, zbiegli.

Na miejsce przybyła natychmiast policja. Zarządzono energiczny pościg, w wyniku którego schwytano herszła bandy, Jerzego Dąbka i jego kómpana, Władysława Kowalskiego. Trzeci włamywacz zdołał zbiec, po-

licja jednak jest już na tropie.

Dąbek jest niebezpiecznym przestępcą, karany wielokrotnie za kradzieże, włamania, a nawet rabunki z bronią w ręku. Ma on na sumieniu szereg napadów i podejrzany jest o dokonanie krwawego napadu rabun-

kowego na szosie lubelskiej.

Znaleziono przy nim rewolwer systemu „Hiszpan”, cztery zapasowe magazyny i specjalny pas z nabojami.

Część skradzionych łupów odebrano złodziejom. Włamywaczy osadzono w więzieniu.

Złodziej w roli ziemianina

Bezczelny rabuś okradł inżyniera na 3368 złotych

Przy ul. Wilczej 8, w Warszawie, do biura sprzedaży Pomorskich Zakładów Ceramicznych S.A. w Grudziądzu, gdzie mieszka również inż. Józef Handzelewicz, przyszedł o godz. 7-ej m. 30 rano jakiś elegancko ubrany mężczyzna, z walizką w ręku.

Przybyły, wpuszczony przez pracownicę domową, oświadczył, iż jest obywatelem ziem-

skim z majątku Podolanka, Janem Bogdańskim, że był poprzedniego dnia w sprawie za mówień i obecnie pragnie poczekać na kierownika biura.

Uprzejma, a zarazem naiwna, pracownica domowa, mimo, iż wiedziała, że czynności biurowe rozpoczynają się o godz. 9-ej, nie śmiała wyprosić zamożnego „obywatela ziemskiego”, którego wpuściła do gabinetu kierownika biura, sama zaś — udała się do kuchni.

Po kilkunastu minutach, kucharka inż. Handzelewicza, dowiedziawszy się, iż w biurze czeka ktoś obcy, poleciła natychmiast pracownicy domowej udać się do gabinetu kierownika. Wówczas „obywatel ziemski” oświadczył wchodzącej, iż wróci o godz. 9-ej, gdyż obecnie musi zataić terminową sprawę. Zabrawszy walizkę, nie znajomy wyszedł.

Gdy o godz. 9-ej przyszedł kierownik biura, stwierdził z przerażeniem, iż szuflada biur-

ka jest otwarta, oraz brak w niej kaselki stalowej, zawierającej 1.540 zł. gotówką, oraz weksle z wystawienia inż. Józefa Handzelewicza na sumę 1.100 zł. i Czesława Mrowickiego — na 728 zł.

Kierownik biura zawiadomił niezwłocznie policję 13-go komisariatu i Urząd Śledczy. Z dochodzeń wynika, iż w przeddzień kradzieży tenże osobnik, udając „obywatela ziemskiego” był w godzinach biurowych, rozmawiał z kierownikiem biura, wypytując o ceny artykułów, warunki dostawy i t.p., oświadczał, że robi zamówienie na poważną sumę. Wówczas to nie wątpliwie rzezimieszek mógł swobodnie rozejrzeć się po gabinecie, ażeby nazajutrz dokonać zuchwałej kradzieży.

Osoby, które widziały pomysłowego złodzieja, skierowano do Urzędu Śledczego, celem obejrzenia albumu przestępców kryminalnych.

Sympatyczna żona!

Na posterunek policji w Rembertowie zgłosił się Władysław Kowasiewicz, zamieszkały w Rembertowie przy ul. Zachodniej nr. 10, i zameldował, że żona jego, Zofia, z którą od dłuższego czasu nie żył w zgodzie, zabrała z mieszkania należące do niego, mieszczącego się w Rembertowie przy ul. Leśnej nr. 16, meble oraz różne cenne przedmioty i wywoziła je nie wiadomo dokąd.

Policja wszczęła poszukiwania za wywiezionymi rzeczami.

„Bijący” Kubell

We wsi Michałów, gm. Okuniew, został dotkliwie pobity Andrzej Kądzioła, zamieszkały tamże, przez Aleksandra Kubellę, zamieszkałego tamże. Bójka powstała na tle porachunków osobistych.

Wyłowienie zwłok

W porcie Handlowym w Warszawie (Zamoyskiego 2), wypłynęły zwłoki kobiety niewiadomego nazwiska i adresu. Rysopis: lat około 30-tu, wzrost 158 cm., włosy ciemnobłond, długie, ubrana w jesionkę koloru wiśniowego, kołnierzyk szary, futrzany, suknię popielatą, bez obuwia. — Zwłoki przebywały w wodzie od 6-ciu do 8-miu miesięcy.

Przewieziono je do prosektorium.

Z Wisły wprost Jabłonny wypłynęły zwłoki kobiety, również niewiadomego nazwiska i adresu. Denatka brunetka, ubrana w płaszcz czarny, pończochy jasne, pantofle żółte i rękawiczki białe.

Awantura w sądzie

Skazana na rok więzienia obrazila sąd

W Sądzie Grodzkim przy ul. Długiej w Warszawie, odbywała się sprawa Janiny Włodarczyk (Kaliska 3), prostytutki, oskarżonej o kradzież.

Władaniżkówna została skazana na 1 rok więzienia. Pod-

czas odczytywania wyroku, oskarżona zaczęła się awanturować i dopuściła się obrazy Sądu.

Awanturniczą prostytutkę aresztowano na sali sądowej i osadzono w więzieniu.

Zaginął z 14 tys. zł

Co się stało z woźnym firmy „Dunlop”?

W zagadkowych okolicznościach zaginął woźny firmy „Dunlop” w Warszawie, St. Nowakowski. Dostawczy do wypłaty około 23 tys. zł. udał się z nimi na miasto i zniknął.

Jak ustalono wpłacił on w kilku miejscach 9 tys. zł. Obecnie prowadzone jest dochodzenie czy Nowakowski padł ofiarą jakiegoś zamachu, czy też zdefraudował powierzone sobie

pieniądze.

Poszkodowana firma poszukiwała początkowo zaginionego na własną rękę, gdy jednak nie obecność woźnego zaczęła się przedłużać zawiadomiono policję.

Zaznaczyć należy, że Nowakowski cieszył się zupełnym zaufaniem przełożonych, mając opinię uczciwego i solidnego pracownika.

Makabryczny czyn pijaków

Chcieli dokonać ekshumacji zwłok, twierdząc, iż pochowano znajdującą się w letargu osobę

Makabryczną sprawę rozpatrywał ostatnio Lwowski Sąd Zamiejski.

ZBRODNIA MATKI

Dozorca domu przy ul. Hożej 49, w Warszawie, znalazł w ogólnej ubikacji nowonarodzone dziecko płci męskiej. Na głowie dziecka widniała świeża rana tużozona. Dozorca przeniósł dziecko do 11-go komisariatu.

Tam, w czasie udzielania pomocy przez lekarza Pogotowia noworodek zmarł. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Policja zajęła się ujściem matki-zbrodniarki.

Oto po pogrzebie wieśniaczki Mrząkowej, zmarłej w jednej z wiosek rozeszła się w czasie stypy pogrzebowej pogłoska, że Mrząkowa pochowana została w śnie letargicznym.

Pijani biesiadnicy o północy przystąpili na własną rękę do ekshumacji zwłok, przy czym wobec oporu dozorczy cmentarnego dotkliwie go pobili.

Dopiero interwencja policji zlikwidowała całe zajście, a awanturnicy postawieni zostali przed sąd.

Podczas wielkiej obławy ujęto 1000 gangsterów

Tysiąc gangsterów za jednym zamachem! Tym niebywałym sukcesem może się poszczycić policja amerykańska. W Ameryce obecnie nie ma już w sądzie gangsterów. Najgroźniejsi przestępcy znaleźli się za kratami.

A to wszystko stało się podczas jednej nocy, dzięki olbrzymiej obławie, przeprowadzonej na terenie całych Stanów Zjednoczonych.

Przed pewnym czasem dyktator policji amerykańskiej, Edward Hoover, wydał tajny rozkaz o treści następującej: „Jutro zaczyna się olbrzymia obława. Wszystko musi być do niej przy-

gotowane. Tysiąc dolarów nagrody za każdego ujętego gangstera”.

Napięcie na posterunkach policyjnych osiągnęło punkt kulminacyjny. Zmobilizowano wszystkie rezerwy policyjne i gorączkowo przygotowywano się do obławy.

Policyjne „samochody radiowe” rozdzieliły się i pędziły z szybkością 150 km. godz. po wszystkich szosach Stanów Zjednoczonych. Była ciemna noc. O godzinie 6 nad ranem samochody zatrzymały się przed wielkimi karczmami, kawiarniami, małych miasteczek i barami-automatami wielkich miast, za-

kreślonych na mapach czerwonym ołówkiem przez prowadzących obławę oficerów.

Policja wkroczyła niespodziewanie do kryjówek gangsterskich. W niektórych miejscowościach doszło do gwałtownej strzelaniny, w innych zaś przez rażeni nagłym pojawieniem się patroli policyjnych przestępcy nie stawiali żadnego oporu.

Zorganizowana w ten sposób obława musiała się udać, albowiem była opracowana w najdrobniejszych szczegółach.

W ciągu sześciu tygodni pozostawiono gangsterów w spokoju. To dodało przestępcom odwagi. Nie przebywali wyłącznie w swoich kryjówkach, lecz odwiedzali wszystkie publiczne lokale, w których przechwalał się swymi wyczynami i nie krapując się niczym, głośno opowiadali o zamierzonych napadach i rabunkach.

Oczywiście przechwałki te nie uszły uwagi delektywów, kręcących się po wszystkich lokalach.

Gdy poznano w ten sposób zamierzenia przestępców i wysłano wszystkie ich zakonspirowane kryjówki, przystąpiono do zlikwidowania za jednym zamachem ich gniazd i kryjówek.

Tak obmyślona akcja dała niespodziewanie pomyslnie wyniki, albowiem w ciągu jednej tylko nocy ujęto 1000 gangsterów. Dwudziestu z nich postradało życie, a dwustu odniosło ciężkie rany w walkach z policjantami.

Następnego dnia Edward Hoover oświadczył z uśmiechem:

„Wolę, aby groźni przestępcy byli na koszt państwa leczeni w szpitalach, niż ażeby Ameryka drżała przed nimi. Od dnia dzisiejszego można spać w Ameryce zupełnie spokojnie!”

Jakie powietrze powinno być w mieszkaniu?

Ostatnio nowojorska Komisja Wentylacyjna ogłosiła wyniki swoich prac, z których wynika, że powietrze w pokoju jest złe,

gdy jest przegrzane, gdy posiada nadmiar wilgoci i gdy jest zanieczyszczone chemicznie.

Przed wszystkim jest pożądane, aby powietrze w mieszkaniu nie było przegrzane. Temperatura w mieszkaniu powinna wynosić 17 stopni Celsjusza powyżej zera. Wyższa temperatura źle działa na organizm ludzki, albowiem wzrasta temperatura organizmu, puls bije szybciej a krążenie krwi staje się słabsze, co prowadzi do zmniejszenia duchowych i fizycznych sił człowieka. Poza tym wysoka temperatura w pokoju powoduje napływ krwi do dróg oddechowych, co w konsekwencji prowadzi do łatwego przeziębienia się.

Komisja ponadto ustaliła, że chemiczne zmiany w powietrzu w mieszkaniu źle wpływają na zdrowie człowieka, co w konsekwencji wywiera niepożądany wpływ na cały organizm ludzki.

Rozgromienie bandy opryszków

Niebezpieczni przestępcy byli w spółce z paserami

Władze śledcze po znużym, drobnygodowym dochodzeniu wpały na trop szeroko rozgalezionej szajki włamywaczy i kasiarzy, która w ciągu ubiegłego tygodnia dokonała szeregu zuchwałych włamań w Warszawie.

Ostatnimi wyczynami bandy były włamania i kradzieże w lokalu Związku Harcerstwa Polskiego i biurze fabryki „Spiral”.

Jak ustalono, banda pozostawała w ścisłym kontakcie ze znanymi paserami warszawskimi, którzy wspomagali finanso-

wo szajkę, zaopatrywali w narzędzia złodziejskie i nadawali odpowiednią „robotę”.

Dotychczas policja aresztowała i osadziła w więzieniu 7 osób, w tym herszła bandy, znanego i wielokrotnie karanego kasiarza - włamywacza, grasującego już od kilkunastu lat w różnych miastach Polski.

Spodziewane są dalsze, liczne aresztowania. Groźna banda ogarniała swym zasięgiem nie tylko Warszawę, lecz i prowincję.

Protokolicy - paserzy dysponowali specjalnym aparatem wywiadowczym, którego zadaniem było upatrywanie odpowiednich terenów do włamań, badanie zamków, kas i ułatwianie włamania.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Nazwisk aresztowanych i bliższych szczegółów rozgromienia zuchwałej bandy ujawnić nie możemy ze względu na dobro toczącego się dalej śledztwa.

Do mieszkańców Piotrkowa

Cała Polska jak długa i szeroka przygotowuje się, aby w nadchodzące „Dni Kolonialne” wystąpić jak najgodniej i jak najsilniej zmanifestować swe prawo do posiadania własnych kolonii zamorskich.

Każdy prawy i szczerze oddany idei mocarstwowości Polski patriota przyczyni się zapewne w miarę swych sił i możliwości do nadania usprawiedliwionym dążnościom kolonialnym swego narodu jak największej mocy i znaczenia.

Chcemy i możemy stanąć w jednym rzędzie z innymi narodami, tak pod względem wyposażenia w naturalne zasoby surowcowe, jak i pod względem możliwości kolonizacyjnych i niesienia ulgi przeludnionej wsi polskiej. My, Piotrkowianie musimy w wysiłku naszego narodu wziąć rzetelny udział. Musimy postarać się o to, aby na naszym odcinku organizacja i obchód dni kolonialnych wypadły nie gorzej, jak w innych miastach i miasteczkach polskich. Musimy ze swej strony zrobić wszystko możliwe, aby nie osłabić w niczym manifestującej się żywo prężności ducha narodu, który jest świadom tego, że jego prawo do mocarstwowego życia wsparte na jak najświetniejszej i nie przedawnionej tradycji musi znaleźć swój zgodny wyraz w posiadaniu własnych kolonii. Musimy się okazać godnymi współtwórcami młodej nie zaściankowej Polski, mającej okna i drzwi otwarte szeroko na świat cały.

W poczuciu doniosłości i znaczenia dni kolonialnych, Obywatelski Komitet Dni Kolonialnych miasta Piotrkowa wzywa wszystkich współobywateli aby w dniu 7—13 kwietnia włącznie zechcieli solidaryzując się z pracami Komitetu, dekorować we własnym zakresie flagami państwowymi domy swoje, emblematami i nalepkami okna swych mieszkań i szyby wystawowe sklepów.

Do P. P. Kupców polskich zwracamy się z apelem, ażeby o ile możliwości postarali się przystroić swe wystawy ekspozycyjne mającymi cokolwiek wspólnego z morzem i koloniami. Do wszystkich Organizacji Społecznych zwracamy się z gorącą prośbą, aby w okresie przygotowawczym urządziły we własnym zakresie pogadanki o znaczeniu i konieczności posiadania kolonii.

Zwracamy się do patriotycznego nauczycielstwa polskiego, aby uświadomiło naszą młodzież szkolną i ugruntowało na stałe w jej sercach i umysłach dążność do zdobycia kolonii zamorskich.

Wreszcie wzywamy wszystkich mieszkańców naszego Grodu do wzięcia jak najliczniejszego udziału w obchodzie manifestacyjnym w dniu 10 b. m. (niedziela) na który w szczególności złoży się: uroczyste nabożeństwo u Fary, po nabożeństwie pochód z transparentami ulicami miasta, zebranie manifestacyjne na Pl. Kościuszki i akademia o godzinie 17 w sali im. Kilińskiego.

Piotrkowianie w dniu tym niech nikogo nie braknie na posterunku w bratnich szeregach, niech nikt nie bierze na swoje sumienie pomniejszenia wielkości i żywotności naszych dążeń kolonialnych, a przede

wszystkim prosimy wszystkie organizacje polskie o nieurządzanie w dniu tym do godz. 20 żadnych innych obchodów, odczytów, akademii, czy pokazów.

Komitet.

Niebywały huragan nad Piotrkowem wicher walił mury i zrywał dachy

Wczorajszego piątku 1 kwietnia przeszedł nad miastem i powiatem Piotrkowskim huragan — sztorm o niebywałym natężeniu.

W majątku Belzatka pod Piotrkowem będącego własnością państwa Stokowskich, wicher zerwał dach kryty papą, nad budynkiem murowanym rozwalając kompletnie jedną ścianę

z grubego muru. Dach był niesiony wiatrem o kilkanaście metrów. Odłamkami drzewa i kamienia została ciężko ranna Aniela Mastalerz, kucharka majątku Belzatka, którą odstawiono do Szpitala.

W Piotrkowie wicher pozrywał liczne parkany i połamał wiele drzew. Siłę wiatru obliczono na 100 km. na godzinę.

Czy to właściwe miejsce na „czarną listę”?

Komitet Pomocy Zimowej w Piotrkowie działający zresztą słusznie i w myśl dyrektyw swoich władz zwierzchnich zamierza rozplakotać tak zwaną czarną listę tych wszystkich opieszalszych, którzy mimo wezwań nie spełnili dotąd swego obowiązku i nie wpłacili należnych kwot, na pomoc zimową dla bezrobotnych.

To jest w porządku. Czy jednak umieszczenie tej tablicy dokonane tuż przy płycie poświęconej bohaterom „Nieznanej Złotnicy” jest właściwe, na to pytanie niechaj każdy odpowie.

Nasz Prima Aprilis

Większość prasy polskiej z racji tradycji kwietniowej podała szereg wesołych kawałów, po przeczytaniu których czytelnicy się uśmiali. Niektóre do wyciepki z powodu swoich cech prawdopodobieństwa, wywołały rozmaite komentarze i nieporozumienia.

Niektóre pisma w przystępie humoru pozwoliły sobie nawet na „kreowanie” województwa w Piotrkowie, naigrawając sobie wyraźnie z rodzinnego grodu. Inne jak „Głos Trybunałski, zrobiły jak najlepszy kawał i oświadczając: „dość darmochoy” — zaprzestali drukowania i darmowego rozsyłania swego pisma.

„Dziennik Piotrkowski” stwierdzając, że miasto nasze żyje pod znakiem sportu „zorganizował” na prima aprilis zawody bokserskie, mistrza Polski „Warty” z doskonałą drużyną piotrkowskiego „Strzelca”. Zawody oczywiście odbyć się nie mogły, a za liczne telefony do „Strzelca” miłośników sportu i domagania się od p. Wł. Grabowskiego sprzedaży biletów serdecznie przepraszamy.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

Sądzymy, że Komitet weźmie to pod rozwagę i tablicę z czarną listą umieści w bardziej odpowiednim miejscu.

Co nam pokaże Hiszpańska Mucha

Dziś tj. w sobotę w sali im. Kilińskiego odbędzie się jeden jedyny występ znanego z filmów polskich komika Stanisława Sierańskiego. Wszyscy spotykają się dziś i oglądać będą naszego gwiazdora scenicznego.

Tytuł zapowiadanej sztuki i popularność artysty wzbudził duże zainteresowanie.

Ceny miejsc nie drogie. Wieczorowe od 1,09 zł do 3,80 zł i popoł. od 55 gr — 2,50 zł.

Początek przedstawienia popołudniowego o godz. 17.30 i wieczorowego o g. 20.30

Wieczór pasyjny

Dnia 3 kwietnia w niedzielę o godz. 6.30 w sali im. Kilińskiego Al. 3 Maja 12. Akcja Katolicka urządza Wieczór Pasyjny. O tej uroczystości religijno - społecznej zawiadamia i zaprasza

Zarząd

Bilety w Caritasie, Toruńska Nr. 5 od godz. 12 — 2 i od 5 — 7 wiecz., w niedzielę w kasie od 5.30 w.

Konkurs plastyczny „Dziecko polskie”

W związku z wyznaczeniem terminu kongresu i wystawy na pierwsze dni października rb. Komitet I-go Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka komunikuje, że prace na konkurs plastyczny, obejmujące malarstwo, rzeźbę i grafikę, na temat „Dziecko polskie” powinny być nadesłane do dnia 31 maja rb.

Baczność! Beznadziejnie chorzy Baczność!

CHOROBY SĄ ULECZALNE

Choroby: serce, płuca, nerwy, nerki, żołądek, owrzodzenie żołądka, wątroba, kamienie żółciowe, pęcherz, choroby kobiece, otwarte rany, reumatyzm i t. p.

LEON KAZIMIERZ SPIEGEL, homeopata

POZNAN, ul. Wrocławska 83. Telefon 35-53

Na życzenie przychodzę do domu. Chorzy z prowincji niech nadesłają opis choroby, a otrzymają odrobinę odpowiednio specyfikę ziołową, wzgl. homeopatyczną za zaliczeniem. Na odpowiedź załączyc znaczek.

Na srebrnym ekranie

Kino „As”

Przedziwne Kłamstwo Niny Petrowny

Nie często spotykamy na ekranie tak doskonały film romantyczny jak obraz o powyższej nazwie od onegdaj wyświetlany z niebywałym powodzeniem w kine „As”, którego dyrekcja dokłada wszelkich starań, ażeby zapewnić swoim bywalcom jaknajlepsze rozrywki po całodziennej wyczerpującej pracy zawodowej.

Film rozgrywa swą akcję w środowisku wielkomiejskim co już predystynuje go do wielkiego powodzenia. A ponieważ bohaterami męskiego rodzaju są przeważnie oficerowie w pięknych uniformach więc sukces obrazu u przedstawicieli płci pięknej jest z góry zapewniony.

Zdjęcia i akcja filmu jest frapująca. Reżyseria znakomita a treść fabuły oraz gra aktorska na najwyższym poziomie. Zachwalać udziwiewania nawet nie potrzeba, bo nowoczesna technika aparatury kina „As” oddaje każdą drobnostkę z niezwykłą dokładnością i precyzją. Film należy koniecznie zobaczyć.

Kino „Roma”

„Książę i Żebak”

Wyświetla od niedzieli rekordowy film nad filmy pod tytułem „Książę i Żebak” według nieśmiertelnego dzieła wielkiego pisarza angielskiego Marka Twaina. Obsadę stanowią w tym filmie najlepsi artyści angielscy z słynnym Errolem na czele.

Jest to bodajże najlepsze dzieło światowej kinematografii dające dwie godziny niezapomnianych wrażeń. To cudowna powieść przeniesiona na ekran w gigantycznej skali.

Film opiewa przygody króla, który stał się żebrakiem oraz przygody żebraka, który zasiadł na tronie.

Wielkie to arcydzieło mogła tylko zrealizować tak potężna wytwórnia filmowa jak Warner Bros pod nieporównaną reżyserią Williama Keighleya.

Szczegółową recenzję z tego wspaniałego filmu podamy jutro.

Kino-Teatr

„As”

w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!
Wspaniały film miłości Królowej szatanów
Petersburga p. t.

PRZEDZIWNE KŁAMSTWO Niny Petrowny

Popołud. o godz. 3 Dziewcę z Budapesztu
Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

CZARY

Piotrków Legionów 11



Dziś! Krwawe walki na Dalekim Wschodzie!
Zamieszki w Szanghaju!
Rewolta złotych przeciw białym! — W filmie p. t.

Pasażerka na gapę

Alice Faye i Robert Young

Początek o g. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 Linia Maginota

Kino Teatr

ROMA

(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Znakomita para kochanków Bohaterowie filmu
OSTATNIA NOC SKAZANCA

Barbara Stanwyck Robert Taylor p. t. Poświęcenie

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Na popołud. Polski film p. t. FREDEK

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, półrocznie 18 zł., rocznie 36 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr
w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz